

Europa narodów czy Europa biurokratów?

Piotr Ślusarczyk



Największym przegranym imigracyjnego kryzysu mogą być europejskie społeczeństwa i demokracja. Dziś urzędnicy Wspólnoty nie znajdując poparcia dla swoich pomysłów wśród społeczeństwa, chcą sięgnąć po przymus, nazywając go „obowiązkiem”. Wiedzą, że żaden rząd w Europie dobrowolnie nie przyjąłby nielegalnych imigrantów.

Komisja Europejska od dłuższego czasu nie ustaje w wysiłkach, by zmusić kraje Wspólnoty do obowiązkowego przyjmowania imigrantów. Parę dni temu komisarz Unii Europejskiej ds. migracji Dimitris Awramopulos oświadczył, że wszystkie kraje UE powinny obowiązkowo przyjmować imigrantów, inaczej program relokacji nie zadziała.

W jednym należy się zgodzić z komisarzem: kraje Europy Środkowo-Wschodniej nie chcą przyjmować imigrantów ani dobrowolnie, ani obowiązkowo, zaś sam projekt relokacji przybyszów z Afryki i Bliskiego Wschodu napotyka na opór społeczny i może być zrealizowany jedynie z użyciem środków przymusu. Węgry zapowiedziały blokadę granicy z Serbią, czeska opozycja zaś wzywa do zwołania specjalnego posiedzenia parlamentu w związku z kryzysem imigracyjnym. W czeskich miastach, miasteczkach i wsiach zbiera się podpisy przeciwko pomysłom Komisji Europejskiej. Obywatele wzięli sprawy w swoje ręce.

Gdyby w tej sprawie przeprowadzić referendum nad Wisłą, Dunajem czy Wełtawą wynik byłby przesądzony; słowem – w demokratycznym społeczeństwie pomysł przesiedlania imigrantów nie zostałby nigdy zrealizowany, zaś w społeczeństwie

biurokratycznym, jak widzimy, władze szukają sposobu zmuszenia obywateli do akceptacji tego rozwiązania. Zauważmy, że partie rządzące wybierane w drodze powszechnego głosowania nie chcą się zgodzić na propozycje Niemiec, Włoch i Grecji, boją się bowiem wyborczej klęski. Politycy unijni, którzy nie odpowiadają bezpośrednio przed narodem, przekonują do rozwiązań sprzecznych z interesem mieszkańców Europy Środkowej.

Oprócz polityków unijnych, także media głównego nurtu karmią opinię publiczną jednostronną wizją problemu. Przekazy o uciekających kobietach i dzieciach kontrastują ze zdjęciami z miejsc, do których przybywają imigranci. Na fotografiach widać przede wszystkim dorosłych mężczyzn w sile wieku, którzy zdołali wytrzymać trudy przeprawy przez Morze Śródziemne. Urzędy UE ds. migracji milczą na temat danych demograficznych przybyszów. Ciekawy jestem, ile procent imigrantów stanowią dorośli mężczyźni do 40 roku życia. Wiele redakcji grzeszy przy tym brakiem precyzji.

W tej dyskusji należy oddzielić problem nielegalnych imigrantów od problemu uchodźców, którym należy się pomoc na mocy Konwencji Genewskiej. Ponadto warto zastanowić się nad sposobami pomocy uchodźcom. Przyjmowanie ich do Europy wcale nie rozwiązuje problemu, lecz go pogłębia. Możemy przecież zastosować wariant australijski. Budować ośrodki dla uchodźców, nielegalnych imigrantów odsyłać, a przemytników ludzi stawiać przed sądem.

Rzecz jasna wielu uchodźców z Syrii czy Libii potrzebuje pilnie pomocy humanitarnej i pomocy tej należy im udzielić. Nie można jednak wykorzystywać humanitarnego dramatu do budowania fałszywego obrazu rzeczywistości. Na przemyśle ludzi do Europy zarabiają Państwo Islamskie, mafia i skorumpowani funkcjonariusze państwowi. Ostatnio we Włoszech aresztowano w związku z podejrzeniem defraudacji oraz czerpania zysków z przemytu imigrantów aż 44 osoby, w tym urzędników. Jak wynika z doniesień prasowych (niektóre media pominęły tę informację)

pieniądze przeznaczone na pomoc imigrantom zasilały konta mafii.

Powiedzieć trzeba również parę krytycznych słów pod adresem Kościoła. Hierarchowie katoliccy zachowują się dość naiwnie. Papież dziękując za przyjmowanie imigrantów, zachowuje się tak, jakby muzułmanie nie zaatakowali procesji ku czci Maryi, a także nie utopili chrześcijan w Morzu Śródziemnym. Nota bene ten akt religijnej nienawiści zakończony śmiercią paru osób „Gazeta Wyborcza” nazwała „awanturą na morzu”. Ciekaw jestem retoryki, z jakiej skorzystałaby „Gazeta”, gdyby to chrześcijanie wyrzucili do morza muzułmanów?

Podsumowując: zgoda na obowiązkowe przyjmowanie imigrantów nie tylko zwiększy i tak już ogromne problemy z muzułmańską mniejszością w Europie, lecz także doprowadzi do większego rozdźwięku między obywatelami a klasą polityczną. Stawką w tej grze, oprócz jakości debaty publicznej, społecznego interesu i bezpieczeństwa, jest także demokracja. Społeczeństwo nie może godzić się na wprowadzanie rozwiązań politycznych wbrew jego woli. W dłuższej perspektywie zapłacimy bowiem za to ogromną cenę.